Cena 10 hal.

Nr. 248 Kraków, Poniedziałek 12 Października 1914. Rok XXII.

[illegible] miesięcznie 32 [illegible], [illegible] odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Walki niemieckie.

Berlin, 12 października.

Wielka główna kwatera dnia 11 października wieczorem donosi:

We Francyi—brak decyzyi.

Na zachód od Lille nasza kawalerya pobiła w dniu 10 października całkowicie francuską dywizyę kawaleryi. Koło Hazebrouck została inna francuska dywizya kawaleryi wśród ciężkich strat pobitą.

Walki na froncie nie doprowadziły jeszcze dotychczas na zachodzie do żadnego rozstrzygnięcia.

Trofea w Antwerpii.

O trofeach zwycięskich w Antwerpii jeszcze nie można podać dokładnych szczegółów. Także co do liczby jeńców i przejścia angielskich i belgijskich wojsk do Holandyi nie ma jeszcze ostatecznych dat.

Postępy w Królestwie.

Na wschodnim placu wojny zostały na północy wszystkie ataki pierwszej i dziesiątej armii rosyjskiej podjęte przeciw armiom wschodniopruskim w dniu 9 i 10 bm. odparte. Także usiłowania oskrzydlania podjęte ze strony Rosyan przez Schirwindt zostały odparte i 1000 Rosyan dostało się przytem do niewoli.

Na południu Królestwa Polskiego czoła naszych armij (die Spitzen unserer Armeen) dosięgły Wisły.

Koło Grójca na południe od Warszawy wpadło w nasze ręce 2000 ludzi drugiego syberyjskiego korpusu armii.

Rosyjskie urzędowe wiadomości o wielkiem zwycięstwie rosyjskiem koło Augustowa są wymysłem. Jak należy oceniać wartość rosyjskich urzędowych wiadomości, dowodzi fakt, że o olbrzymich klęskach koło Szczytna i Wystrucia nie ogłoszono urzędowych rosyjskich wiadomości.

* * *

Biuletyn niemiecki dowodzi, że walki na terenie francuskim toczą się jeszcze ciągle na skrzydle zachodniem, które wydłuża się na północny zachód, aż prawie do kanału La Manche. Hazebrouck, gdzie francuska dywizya kawaleryi została pobita, leży w odległości zaledwie 22 km. od portu Dunkierki (gdzie ładują wojska angielskie) a 15 km. od granicy belgijskiej.

* * *

Obecnie, gdy świeże siły niemieckie z Antwerpii ruszą do północnej Francyi, mogą Francuzi nie tylko nie dokonać zamierzonego osaczenia, ale nawet ponieść wielką klęskę na swym skrzydle zachodniem, tak ryzykownie ku granicy belgijskiej wysuniętem.

* * *

Miasto Schirwindt, gdzie Rosyanie zostali pobici, leży w Prusiech północnych tuż przy granicy. Biuletyn mówi o dwóch armiach rosyjskich, które w tej okolicy operują, biuletyn piątkowy wspomniał nadto o kolumnie południowej, która od Łomży wkroczyła do miasta pruskiego Ełku.

Grójec leży w odległości 40 km. na południe od Warszawy. Kawalerya niemiecka stoi zatem nieledwie przed rogatkami stolicy Królestwa. Nie jest zatem fantastycznem doniesienie pism niemieckich, że w Warszawie słychać huk armat. Wojska niemieckie zajęły dotąd całe południowe Królestwo aż do Wisły, jak to wyraźnie biuletyn zaznacza.

Pierwszy król Rumunii.

Książętom niemieckim, którzy wybierali się na objęcie tronów bałkańskich, mawiał Bismark, że wycieczka taka dostarczy im na starość miłych — wspomnień młodości. Książę Karol Eitel z katolickiej gałęzi Hohenzollernów zawiódł te sceptyczne przewidywania kanclerza. Nietylko zdołał utrzymać się na świeżym tronie rumuńskim, ale potrafił swoją dynastyę ściśle z krajem związać i zapewnić mu dobrobyt, siłę i wszechstronny rozwój. Króla Karola nazywano założycielem nowożytnej Rumunii i tytuł ten słusznie mu się należy.

Objął tron rumuński w r. 1866, w przededniu wojny prusko-austryackiej. Młody 27-letni porucznik pruski, który jednak zdobył sobie już sławę męstwem okazanem w wojnie duńskiej, przejechał w przebraniu „incognito" przez Austryę, a na granicy Rumunii napisał list do cesarza Franciszka Józefa, zapewniając, że wobec Austro-Węgier nie ma żadnych nieprzyjaznych zamiarów. Książę Karol przyjęty owacyjnie przez ludność (plebiscyt oświadczył się za nim 685 tysiącami głosów przeciw 224) zabrał się do pracy z wielkim zapałem. Pozyskał uznanie zwierzchniczej Turcyi i Rosyi, godził walczące ze sobą stronnictwa, kształcił na wzór pruski wojsko rumuńskie, walczył z parlamentem o budowę linii kolejowych. W r. 1871, gdy Rumunia demonstrowała za Francyą, groził książę abdykacyą. Po wybuchu wojny wschodniej Karol ogłosił zupełną niezawisłość Rumunii i na czele wojska rumuńskiego przyłączył się do wojny przeciw Turcyi. W słynnych walkach pod Plewną Karol był naczelnym wodzem armii rosyjsko-rumuńskiej i to wodzem zwycięskim. Źle się odpłaciła Rosya za tę decydującą o wyniku wojny pomoc, zabrała bowiem Rumunii Bessarabię, oddając jej w zamian zdobytą na Turkach, nieurodzajną Dobrudżę. Odtąd król Karol coraz pzyjaźniejsze zawiązywał stosunki z Austryą, a stosunki te byłyby jeszcze serdeczniejsze, gdyby nie rozdrażnienie, jakie w Rumunii wywoływała polityka Madiarów wobec Rumunów siedmiogrodzkich.

W r. 1881 proklamował parlament rumuński Karola królem i 22 maja tego roku, w 15 rocznicę objęcia tronu odbyła się koronacya. Odtąd w długich czasach pokoju podniosła się Rumunia na wysoki stopień rozwoju gospodarczego. Dopomagała królowi w pracy kulturalnej jego żona, księżniczka Elżbieta z domu Wiedów, głośna pod pseudonimem Carmen Sylvy literatka niemiecka.

Wielki sukces odniosła polityka króla Karola w czasie ostatniej wojny bałkańskiej. Rola Rumunii w tej wojnie jest w świeżej pamięci. Po krótkiej i zupełnie bezkrwawej wojnie z Bułgaryą zdobyła Rumunia w pokoju bukareszteńskim, w którym król Karol odegrał rolę pośrednika, obszar 8.340 km kwadr. z 350 tysiącami ludności. Stanowisko Rumunii na Bałkanach wzrosło ogromnie. O przyjaźń Rumunii ubiegały się zarówno Austrya i Niemcy jak i Rosya. Jeszcze w czerwcu br. bawił w Rumunii car Mikołaj II. i wówczas to wyłonił się projekt zaślubin syna następcy tronu z córką cara Olgą. Wszystkie jednak próby Rosyi przyciągnięcia Rumunii na swoją stronę spełzły na niczem, król Karol pamiętał bowiem dobrze, jak Rosya oszukała Rumunię w r. 1878. Dzięki jego stanowczości i powadze, Rumunia zachowała w wojnie obecnej przychylną dla trójprzymierza neutralność.

Nowy król.

Nowym królem Rumunii proklamowały Izby dotychczasowego następcę tronu księcia Ferdynanda. Ferdynand, bratanek zmarłego króla, liczy obecnie lat 49. W r. 1913 dowodził armią rumuńską przeciw Bułgaryi. W politykę kraju nie mieszał się, jego poglądy na politykę sojuszową Rumunii nie są znane. Ożeniony z księżniczką sasko-koburską Maryą ma sześcioro dzieci. Najstarszy syn Karol, liczy lat 21, zostaje obecnie następcą tronu. Nowy król cieszy się w Rumunii wielką sympatyą. Zwłaszcza armia, której jako generalny inspektor poświęcał wiele pracy, patrzy na niego z wielką nadzieją.

Zaprzysiężenie króla Ferdynanda.

Bukareszt, 12 października.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu król Ferdynand I. złożył w sali Izby deputowanych uroczystą przysięgę na konstytucyę. Obecni byli następca tronu Karol, metropolita, wszyscy ministrowie itd. Przy wejściu do sali posiedzeń przywitali króla zebrani posłowie i senatorowie oraz liczna publiczność burzliwemi manifestacyami. Manifestacye wzmogły się jeszcze podczas przemówienia króla, szczególnie podczas słów króla, że będzie się starał poświęcić wszystkie siły ukochanemu krajowi.

O godzinie 4 popołudniu odbyło się zaprzysiężenie wojsk we wszystkich garnizonach w kraju.

Na rosyjskim szlaku wojennym.

III.

Nasz automobil pędzi ku granicy, wszędzie widzimy dobrze uprawne pola poorane granatami, pokopane rowami strzeleckimi. Jesteśmy tak przyzwyczajeni już do spustoszeń we wsiach, że to już nie wywiera na nikogo żadnego wrażenia. W powietrzu unosi się nieokreślona woń śmierci, dymu prochowego i spalonych domostw. Przejeżdżamy mały mostek i jesteśmy w Rosyi. Gdyby mi to nie wskazywała mapa sztabu generalnego, toby poświadczyła droga, pełna wyboi i nędzne domki.

Kraj jest taki sam, jak we Wschodnich Prusiech w okolicy mazurskiej, lecz jakaż to ogromna różnica. Nawet wojenne spustoszenia nie mogły Prus Wschodnich tak zniszczyć, jak się przedstawia ten kraj żebraczy. Przelatujemy przez Grajewo, Rajgród, Augustynów, stosunkowo większe miejscowości, a jednak tak nędzne i ubogie, że nie było warto tam się zatrzymać choćby przez pięć minut. Na ulicach widzimy przeważnie zgromadzonych polskich żydów w długich czarnych chałatach; patrzą na nas ciekawie i na nasz automobil, i po tak natężającej czynności mówią dalej znów o interesach. Kobiety i dzieci ich załatwiają się ze wszystkiem na ulicy tak, jak w domu, czeszą się najspokojniej w świecie, ubierają się i pozdrawiają nas bardzo życzliwie. Nie wierzę ani w ich życzliwość, ani w nieżyczliwość. Gdy Rosyanie tam bawią, to są dla nich za każdą cenę usłużni, gdy Niemcy przyjdą, to czynią dla nich to samo. Sprawy polityczne światowe nie ich nie obchodzą, bo nie należą do państwa, nie uważają się obywateli tegoż, żyją tylko dla siebie; każdy jest ich wrogiem, a przyjaźnią się ze wszystkimi.

Po przebyciu stu pięćdziesięciu kilometrów przyjechaliśmy do Suwałk, miasta głównego takiejże gubernii, tak wielkiej, jak królestwo Saskie. Ulice bardzo ożywione; wszystko, co żyło, zgromadziło się na głównej ulicy, by się przyjrzeć przemarszowi wojsk niemieckich. — Małe bachory z gorejącemi oczyma i krętym włosem, podrostki dziewczęta w dziurawych pończochach i wykrzywionych paryskich trzewikach, mówią wszyscy po niemiecku. Lepiej się jednak wyrażę, gdy powiem, że to jest niemiecko-żydowski żargon, który się na pół rozumie, a na pół zgaduje, a słuchając go, faktycznie uszy bolą. Dwunastoletni chłopak przyczepia się do nas jako Cicerone i chce nas zaprowadzić do najlepszego hotelu, gdzie zjemy bardzo przyzwoicie. Jeść mnie się chce straszliwie. Podczas gdy przewodnik ten prowadzi nas po głównej ulicy, usiłuje nas wciągnąć w rozmaite interesy. Pyta się nas, współczując o wszelkie nasze życzenia, i niema żadnej rzeczy, którejby za pieniądze nie można było dostać w Suwałk. W tak zwanej sali jadalnej udemój już począł się buntować i szedłem coraz szybciej, a jednak głód zaraz znikł, gdyśmy ujrzeli ten „pierwszy hotel" gubernialnego miasta Suwałek. W tak zwanej sali jadalnej uderzyła nasz zmysł powonienia opisać się nie dająca poetyczna mięszanina zapachu potraw, napoi, dymu tytoniowego, skóry juchtowej i izby dziecinnej. Serweta o mięszanych barwach ultrafuturystycznych zdaleka już świeciła; stara żydówka zapytała nas słodziutko, czego się napijemy — na to głód mój znikł nagle. W jednej chwili byłem już na głównej pięknej ulicy Suwałek, a mój Cicerone zapewniał mnie trochę urażony, że to wyborny hotel, gdzie niedawno temu dywizyoner kawaleryi ekscellencya X. Y. Z. jako stały gość wraz z oficerami od czasu do czasu podczas stosownych obrau i zabaw rozbijał wszystko, co tylko mogło uledz rozbiciu. Nie dałem się jednak wzruszyć przeszłości, pełnej sławy, i dążyłem prościuteńko do automobilu, gdzie jeszcze miałem schowaną jedną czerstwą bułkę. Mój próżny żołądek marzył o zakąskach i innych łakociach rosyjskich, aż z tych snów różowych wyłoniła się stara niemiecka bułka! A cóż to dopiero będzie, gdy w końcu zmienimy kwaterę?! Smutne przeczucia zaczynają mnie dręczyć, a nawet nie pocieszają mnie zapewnienia pewnego starego żyda, który ze wstępem wielkich komplementów rozpoczął ze mną rozmowę, że żydzi już od 50 lat modlą się we wszystkich synagogach Suwałek i okolicy, aby tu przyszli Niemcy. „Ny, teraz to już są Panowie, czego więcej chcą Panowie?" — Ja jednak już niczego więcej nie pożądałem, jak tylko niemieckiej bułki, a tej tutaj nie mogłem dostać.

W sprawie moratoryum.

Niemcy poza pogotowiem wojennem wykazali w decydującej chwili także swe pogotowie finansowe. Zaopatrzono znakomicie miliony ludu zaciężnego, lecz nie zapomniano też i o tych masach, które w walkach czynnego udziału nie biorą. Mobilizacya wojenna szła w parze z mobilizacyą finansową, a to bardzo poważny wywiera wpływ na tok walk światowych i staje się dla Niemców zabezpieczeniem tyłów.

Nad Sprewą zdawano sobie dobrze sprawę z tego, że pogotowie wojenne musi iść w parze z pogotowiem finansowem, że tętno życia gospodarczego musi być silne i normalne, ze względu na cały organizm, który w tak wyjątkowych chwilach kataklizmów musi okazać większą jak kiedykolwiek odporność. Zdawano sobie sprawę ze szkodliwości zaprowadzenia moratoryum, które wyzyskiwane przez ogół i stosowane do nieobjętych przez moratoryum dziedzin, staje się samobójczą bronią dla całego życia ekonomicznego, siejącą spustoszenia w krajach, a wzrasta w stosunku do rozwoju gospodarczego odnośnych krajów i ich przemysłowej ekspanzyi.

W Niemczech nie zaprowadzono moratoryum, w zamian za to powstały tam „banki kredytowo wojenne", których obowiązkiem było, przy pomocy państwa, izb handlowych i przemysłowych, jak również wielkich banków i instytucyj zawodowych ratować przemysł i handel, wglądać dokładnie w poszczególne wypadki, aby przez nieszczęście, jakiem jest wojna, nie mnożyć nowych nieszczęść i nie niszczyć pracy, na którą składały się wieki. Nie ma moratoryum w Niemczech, lecz jest ono tam, gdzie wynika jego istotna potrzeba zastosowania, gdzie ratunek upadającej placówki przemysłowej lub handlowej jest wskazany, i przez dowody przedstawione sądom poparty.

Dopiero w trzecim miesiącu wojny powstać ma w Krakowie podobna instytucya: „Pożyczkowa kasa wojenna", jako konieczność obecnej chwili zagrażającej naszemu handlowi i przemysłowi, i jedyna asekuracya przed szerzeniem się katastrof ekonomicznych, jakie wyniknąćby musiały.

Pozatem mająca powstać instytucya naprawiłaby zaniedbania tych kas i banków, które odjechawszy z kraju, a we wielu wypadkach nie wskazawszy nawet swym klientom nowych siedzib, uniemożliwiły im zupełnie lub utrudniły możność uzyskania zwrotu ich oszczędności nawet w skąpych ramach ograniczeń przewidzianych przez moratoryum.

W braku miejsca, w obecnych czasach nie możemy obszerniej rozwinąć podstaw na jakich powstają tak zwane „Pożyczkowe kasy wojenne". Sprawą tą zajmowaliśmy się w chwili, jak organizowano je w Niemczech, jak powstawały pierwsze ich wzory. U nas podłożem dla niej będą: Izba handlowo-przemysłowa i gmina, a państwo udzielić ma sześciokrotną subskrybowaną sumę.

Wielka szkoda, że o tem nie pomyślano wcześniej, lecz winę w opóźnieniu nie ponoszą bezwzględnie nasze krajowe czynniki ekonomiczne, lecz wadliwy zewnętrzny ustrój ogólno-finansowy, który nagle zaskoczony po kilkuletniej depresyi wypadkami wojennymi, nie mógł, jak to było wskazanem, zmobilizować poszczególne ogniwa ekonomiczne i spoić je w jeden silny łańcuch i obmyśleć środki, jakich zastosowania wymagało życie gospodarcze poszczególnych krajów, by uczynić je bardziej odpornymi przed ciosami ataków, spowodowanych przez wojnę i jej następstwa.

Wichura wojenna przeciągająca nad naszym krajem i nieznane choćby w przybliżeniu dotychczasowe jej następstwa, a znane masowe, aczkolwiek czasowe, emigracye, wytworzyły tu zupełnie odmienne stosunki jak w innych krajach, gospodarczo silnych, zamieszkiwanych przez naszych wierzycieli, w których interesie leżało, by jak największą gotówkę wydobyć od galicyjskiego dłużnika i stąd pochodzą rozporządzenia o moratoryum, które miały obowiązywać (i narazie jeszcze obowiązują) od 14 października, aby przy prolongatach wekslowych wpłacano 4 część tj. 25 prc. z ogólnej sumy, na którą weksel opiewa.

Dzięki energicznym staraniom delegacyi bawiącej we Wiedniu i licznym konferencyom, trwającym od tygodnia w trzech ministerstwach decydujących o zmianie rozporządzeń o moratoryum, rząd centralny poznał dokładnie panujące w kraju naszym stosunki ekonomiczne i jest wszelka nadzieja, że zupełnie uzasadnione postulaty delegacyi będą uwzględnione.

Gdyby, czego spodziewać się również można, nastąpiło opóźnienie decyzyi w pierwszych dniach drugiej połowy października nastąpićby musiały masowe protesty, a we wszystkich kancelaryach notaryalnych, gdzie od dłuższego czasu zamarł wszelki ruch, rozpoczęłaby się wzmożona praca, rojne wizyty kandydatów notaryalnych z trudem wyszukujących akceptantów i żyrantów dla okazania im zaprotestowanego weksla.

Panowie eskonterzy już dzisiaj rozsyłają listy z uprzejmą prośbą o wpłatę 25 prc. pożyczonej sumy, lecz zewsząd otrzymują równie grzeczne odpowiedzi, żeby nie żywili tak płonnych nadziei.

Sądzimy i mamy wszelkie nadzieje sądzić, że termin 14 października nie będzie tak groźnym i że dzięki szybkiej interwencyi, do masowych protestów nie przyjdzie, a ciążąca zmora nad dłużnikami wekslowymi usunie się do końca grudnia.

Kataklizm w Soissons.

Idziemy naprzód. Nie ma tu już wojska, ani furgonów. Droga jest pusta, opróżniona zupełnie. Na moście, oparci o baryerę, oczekują na coś dwaj generałowie i ich sztab generalny. Są to generałowie Drude i Ditte, jeden generał dywizyi, drugi generał brygady. Rozmowa ich jest cicha i spokojna.

— Jakaż jest sytuacya — pytam, ośmielony łagodnym wyrazem twarzy generała Ditte.

— Aby przeszkodzić nam w przejściu przez Aisne, Niemcy atakują systematycznie Soissons. Mają oni artyleryę ciężkiego kalibru, ustawioną o 7 kilometrów od rzeki i ażeby usunąć ją, trzebaby było przez rzekę posunąć się przez góry i doliny i okrążyć ją. Jest to ich system wycofywania się, doskonały zresztą. Pozycya nadaje się wybornie do ich taktyki. Tak więc czekamy. Jesteśmy tu od wczoraj wieczora. Anglicy ustawili tu działa ciężkiego kalibru pod Villeneuve i słyszę, że rozpoczęli działać.

I rzeczywiście słyszę i ja dobrze sobie znany huk armat long - toms. Jednocześnie jednak bateryа niemiecka zaczyna ich poszukiwać z całą rozpaczliwą furyą, strzelając bezustannie z coraz większą intenzywnością. Chmury dymu coraz gęstsze, coraz szersze rozpościerają się nad doliną, tak, jakby burza miała się utworzyć i powstać na ziemi.

Bombardowanie miasta nie ustaje. Trzy czy cztery baterye niemieckie zieją ogniem na domy miasta. Soissons jest opróżnione zupełnie czy prawie zupełnie przez wojsko.

— Czy możemy posunąć się naprzód? — pytam generała Ditte, którego sympatyczna uprzejmość żołnierska przypomina mi generała Ameglio.

— Tak, wystarczy obserwować cel strzałów i według tego szykować się. Niemcy nie zmieniają celu po każdym strzale. Jeżeli rozpoczynają walić w jeden punkt, to czynią to przynajmniej przez kilka minut. Jest zatem możliwe uniknąć strefy zagrażającej śmiercią.

Pod Soissons odnoszę wrażenie, że przyglądam się jakiejś nadludzkiej zbrodni, zniszczeniu i zniweczeniu miasta.

Przechodzimy przed ogrodami upiększonemi kwiatami, mijamy jakiś placyk okrągły i ozdobiony pięknym pomnikiem, poczem wchodzimy do Soissons, które z tej strony przedstawia część zupełnie nietkniętą, nową, jakby świąteczną. Idę dalej, plac główny jest opustoszały, składy pozamykane, lecz miasto samo, tak jak na początku, wydaje mi się nietknięte. Nie uchodzę jednak stu kroków, gdy spostrzegam pierwszy dom rozwalony. Postępując dalej, odnoszę przeświadczenie, że całe miasto jest zrujnowane. W kilku miejscach przychodzą mi na myśl spustoszenia, jakie powstają po trzesieniu ziemi.

„Corriere dela Sera" **Luigi Barzini.**

Pomiędzy wojskiem angielskiem.

Crecy jest pełna wojska. Jakby mrowisko ludzkie, wyglądają ci żołnierze przybrani w khaki. Są to bataliony przejściowe, posuwające się etapami w stronę wojny.

Wygoleni cotylko, w uniformach nowych i eleganckich, prawie sportowych, wyglądają ci młodzieńcy blondyni przeważnie o swych twarzach podobnych do turystów, zupełnie, jak oficerowie. Wojna nie tknęła ich jeszcze.

Wojna bowiem, skoro tylko nie zniszczy człowieka, nie zabije go, to obedrze go, zbrudzi, zwala do niepoznania. Posuwając się od jednej walki do drugiej, przyjmują żołnierze jakiś wygląd jednakowy prawie we wszystkich armiach. Jest to wyraz na wskroś wojskowy, który nie podlega żadnym zmianom. Niektóre pułki wojsk francuskich, które powróciły cotylko od ataku mają coś takiego, co przypomina wojska wszystkich wojen. To coś zauważyć można w oczach w całym wyrazie twarzy. Tkwi tam coś z dzikości, coś z dumy, coś z nadludzkiego. Mogliby oni tak samo być Rosyanami, Turkami, Bułgarami, malarz nie potrzebowałby nic innego uczynić, jak tylko zmienić im mundury.

Ogień wojenny wytwarza ze zwyczajnego obywatela zupełnie innego człowieka. Na twarzy takiego obywatela wytwarza się wyraz wojska z zawodu, z profesyi i nic nie przypomina już, że ten obywatel kilka dni przedtem wśród grona przyjaciół prowadził dyskusyę nad barbarzyństwem, jakie może spowodować wojna. — Tłum żołnierzy angielskich jest wesoły, w nastroju świątecznym. Gromadzi się wokoło mnie, kłania się, uśmiecha się i biorąc mnie za francuza wymawia po francusku wszystko to, co się nauczył, a co jest nie wiele: Bon jour! Au revoir! Vive la France!

Good luck, boys! — wołam przechodząc, wiele szczęścia!

Wszyscy dziękują. Dzięki nieroztropnemu poczęstowaniu tych, co byli najbliżej mnie, papierosami, żołnierze przypuścili szturm do mnie i w jednej chwili pozbawiłem się wszelkich zapasów tytuniu, w który byłem zaopatrzony.

Od tej chwili posuwam się ciągle naprzód wśród obozowiska angielskiego. Drogą przesuwają się szybko samochody towarowe, napełnione amunicyą, bronią, a samochody te są tak szerokie, że wypełniają całą drogę. Od żołnierzy, jadących samochodami, doznajemy wiele uprzejmości, każdy z nich pozdrawia nas. Żołnierz angielski nie zapomina, że jest gościem w domu swych przyjaciół i nie zapomina powiedzieć dzień dobry każdemu mieszkańcowi co przechodzi. Mieszkańców takich jest jednakże bardzo, bardzo mało.

„Carriere della Sera". **Luigi Barzini.**

Polacy w Mutenicach na Morawach.

We środę o godz. 6.30 zrana, pociąg wychodzący z Hodonina do Mutenic, przepełniony był samymi Polakami. Cała tutejsza „Polonia" wybrała się ze mną razem, aby wziąć udział w uroczystem nabożeństwie, na które zaprosili nas polscy kolejarze w czasach obecnych w Mutenicach przebywający.

Przed ósmą byliśmy już na miejscu. Na dworcu czekały na nas konie i kilku kolejarzy, którzy przybyli na nasze przywitanie. Z stacyi prosto, jedni pieszo, drudzy furmanką ruszyliśmy do kościoła odległego o dobry kilometr od dworca.

Po drodze z wielką ciekawością przyglądała nam się tutejsza ludność i pozdrawiała nas serdecznie.

Wieś duża, dobrze zagospodarowana ciągnie się wśród wielkiej doliny pomiędzy dwoma wzgórzami. Na kilkaset domów zauważyłem ledwo dwie chaty pokryte słomą, reszta — same murowane, kryte dachówką. Ściany prawie wszystkich domów malowane są niebieską farbą. Mężczyźni rośli noszą fartuszki krase na

przodzie, kobiety strojem przypominają strój naszych Rusinek ze wschodniej Galicyi. Domy ciągną się jednym szeregiem po jednej i drugiej stronie ulicy, wszystkie zaś ścianami stykają się ze sobą.

Kościół stoi na samem końcu wsi, na wzgórzu i prowadzi doń kilkadziesiąt schodów. Czysty barok, zbudowany przez Maryę Teresę 1769 r. Patronką kościoła jest św. Katarzyna, której piękny obraz mieści się w głównym ołtarzu. — Dusz liczy parafia 2.500. Duszpasterstwo sprawuje tu ks Józef M u l t u s z, człowiek niezwykłej zacności i poczciwości.

Ponieważ Msza św. była zamówiona na dziewiątą godzinę, siadłem przeto jeszcze do konfesyonału i spowiadałem przez cały czas naszych kolejarzy.

Punktualnie o godz. 9 rozpoczęła się uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Na chórze i w kościele śpiewali kolejarze licznie zebrani, a p. Gliwa, kolejarz, grał na organach.

Na Mszy św. był obecny ksiądz proboszcz, parę osób z inteligencyi miejscowej i sporo ludu.

Lud obecny z wielkiem zajęciem słuchał naszego nabożeństwa, mało co rozumiał, tak z naszych pieśni, jak innej przemowy. To tylko jednogłośnie podnosili, że naród polski jest bardzo pobożny.

Po Mszy św. i krótkiem kazaniu udaliśmy się do księdza Proboszcza, aby mu podziękować za dobre serce, jakie od początku pokazuje Polakom w Mutenicach.

Ks. Proboszcz w odpowiedzi, podniósł z wielkiem zadowoleniem, że Polacy w Mutenicach niezwykłym przykładem pobożności budują tutejszą ludność, za co im z całego serca dziękuję.

Ks. Proboszcz jeszcze raz zjawił się pomiędzy Polakami w gospodzie katolickiej, a następnie na dworcu kolejowym, gdzieśmy mu gorącą urządzili owacyę.

Kolejarze z pobytu w Mutenicach są bardzo zadowoleni. Mieszkają tanio i żywią się stosunkowo niedrogo. Kilo wołowego mięsa kosztuje na wsi 60 centów, wieprzowiny 90 centów, litr mleka 8 centów, 3 jajka 10 centów.

Wszystkich razem osób przebywa w Mutenicach 45, a rodzin 12.

Polacy licznie rozprószeni na Morawach zachowują długo w pamięci gościnne serca naszych wspólności słowieńskich.

H o d o n i n. **Ks. Kaz. Bisztyga T. J.**

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 00; zachod przypada o godz. 4 min. 52; długość dnia godzin 10 minut 52

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we wtorek Edwarda króla i Samuela m. — Pojutrze we środę Kalista i Fortunaty.

Pogoda. Dnia 11 października termometr doszedł od + 4·3 do + 5·5 C. — barometr wahał się.

— Dn. 12 października o godz 7-mej rane stan barometru 744·9 mm. termometru + 1·9 C. Wiatr wschodni

Kraków, dnia 12 października

Z miasta. Pomimo prawdziwie jesiennej słoty nastrój w mieście jest znakomity, wpłynęły na to wiadomości dochodzące o zwycięskiej ofenzywie i wyparciu Moskali z wielu punktów, do których po chwilowej przerwie powracają nasze władze, a przywrócony niebawem ruch pociągów, powoła z powrotem tych, którzy siedziby swe opuścić musieli, dążąc na zachód w nieobjęte wojną strony. Czasy wojenne wiele przynoszą niespodzianek, które wywołuje plotkarstwo, podniecone panującem rozstrojem i histerycznem zachowaniem się niezrównoważonych jednostek. Uśmierca się łatwo swych znajomych, którzy po kilku dniach zjawiają się z pola bitwy, zmartwychwstali i zdrowi, ku radości swych najbliższych, a może nietajonym niezadowoleniom przeciwników politycznych, konkurentów zawodowych etc. — Plotkarstwo jednak posiada stopnie swej szkodliwości i jako choroba potęgująca się w obecnym braku zajęć, wymaga radykalnego tępienia, bo wchodzić zaczyna w system, który wielką przynosi nam szkodę.

Bezkarnie bowiem rzuca się potworne wieści o tych, którzy nie mogą się obecnie bronić, pozostając chwilowo pod jarzmem satrapy, a Bóg da, że niebawem przekonamy się o potworności plotkarskich zarzutów tem cięższych ze szerzonych w tak poważnej, jak obecnie chwili.

Wśród najrozmaitszych plotek wylęgających się masowo, przeciwdziałać musimy plotkom, które dotykać zaczynają kraj i budzą przeciw całej jego ludności nieprzychylny odruch w stolicy Monarchii, gdzie chwilowo chroni się w ucieczce przed pożogą wojny, która nie ochroniła naszego kraju będącego przedmurzem Monarchii.

Wiadomości o popełnianych zdradach przez zgangrenowane jednostki moskalofilskie, szerzone przez prasę i opowiadania rannych w wiedeńskich szpitalach przypisywać zaczyna się całej ludności kraju, a „Galizianer" podzielać zaczynają los mieszkańców Prus Książęcych, których w Berlinie spotykały również potworne, a nieuzasadnione zarzuty i do ciężkich strat, jakie przyniosła im wojna, zniszczenia mień, lekkomyślnie przylepiano im piętno zdrady, które tylko dzięki ostrym zarządzeniom rządu i komunikatom oficyalnym przyniosło satysfakcyę nieszczęśliwym wojennym zbiegom. Sądzimy, że nie potrzebujemy przypominać naszym posłom mieszkającym w Wiedniu, by na objawy, jakie tam widzą. w odpowiedni sposób zareagowali. Pomimo wielkich ograniczeń, jakim w czasach wojennych podlega drukowane słowo — obrona czci jest dopuszczalną i przysługuje nam zupełnie do niej prawo.

Mamy nadzieję, że kilka artykułów umieszczonych w prasie wiedeńskiej, wyjaśniających mniej inteligentnym warstwom nasze stosunki krajowe i wielkie poświęcenie, jakie złożyliśmy w tej chwili krwią i groszem wdowim podniecając bitność armii, wystarczy na zmianę orientacyi w Wiedniu i ułatwi przyjazne i zgodne współżycie naszym braciom, żyjącym obecnie pod jednym dachem w naddunajskiej stolicy.

Książę Biskup krakowski Adam Sapieha, bywa często na dworcu kolejowym w Krakowie, by pożegnać się ze zbiegami z Galicyi wschodniej, którzy musieli opuścić Kraków, gdzie dotychczas przebywali i odjeżdżają na Morawy. Ks. Biskup udzielił odjeżdżającym błogosławieństwa pasterskiego i jednej z grup odjeżdżającej stąd we czwartek, oświadczył że wszyscy powrócą wcześniej do Galicyi wschodniej, niż się tego spodziewają.

Sodalicya „Królowej Korony Polskiej" odbędzie wspólne zebranie we środę dnia 14-go b. m. o godzinie 5-tej po południu w lokalu przy placu Szczepańskim L. 7, I. piętro.

Dla bezrobotnych zbiegów z Galicyi otwarto w Wiedniu biuro pośrednictwa pracy, które spełnia swoje zadanie wzorowo. Dotychczas dostarczono pracy wielu mężczyznom i kobietom. Niektóre zakłady przemysłowe, które z początkiem wojny musiały zredukować pracę do minimum, obecnie są w pełnym ruchu. Jest nadzieja, że w zimowych miesiącach ruch przemysłowy w Wiedniu będzie w całości podjęty.

W sprawie posła Tetmajera. Poseł Włodzimierz Tetmajer otrzymał następujący protokół od swych zastępców: „Z powodu pojawienia się w „Naprzodzie", w trzech numerach tegoż dziennika, z pierwszego tygodnia października b. r., nie podpisanych przez nikogo artykułów, ubliżających czci J. W. Pana, upoważnieni przez Niego, udaliśmy się dziś o godz. 5 popoł. do Wydawcy tegoż dziennika, J. W. Pana posła Ignacego Daszyńskiego, z żądaniem w Pańskiem imieniu satysfakcyi. J. W. poseł Ignacy Daszyński oświadczył nam, że artykułów powyższych nie pisał i że nie jest odpowiedzialnym redaktorem „Naprzodu", wobec czego swych zastępców nie wyszle. Uważając misyę naszą w tej sprawie za skończoną, składamy mandaty z wyrazami głębokiej czci i poważania: Władysław Bocheński m. p., Józef Skarbek Kruszewski m. p."

Wobec tego prosi poseł Tetmajer o zamieszczenie następującego wezwania:

„Po wyczerpaniu środków, do dyspozycyi mi pozostających, celem obrony mojej czci — czego dowodem jest powyższy protokół — wzywam drogą prasy twórcę tych kłamliwych plotek w „Naprzodzie" drukowanych, o ile jest człowiekiem honoru, do podania swego nazwiska i adresu, bo strzały z za płotu są rzeczą podłą.

Włodzimierz Tetmajer, Kraków, Pałac Spiski na ręce JWPana B. Hoffa".

Wojenna kasa pożyczkowa. Biuro korespondencyjne donosi: Wojenna kasa pożyczkowa, która, jak wiadomo, podczas trwania wojny zajmować się będzie udzielaniem pożyczek na efekta, towary i inne rzeczy wartościowe rozpocznie w Wiedniu jutro swą działalność, a w krótkim czasie utworzone będą jej filie w różnych miastach krajów koronnych, między innemi w K r a k o w i e i O p a w i e. Sprawa utworzenia dalszych filij jest w toku. Zastawiać będzie można prawie wszystkie efekta krajowe i zagraniczne notowane na giełdach w Wiedniu, Pradze, Tryeście i Budapeszcie i efekta wartościowe mające obieg na niemieckich miejscach handlowych. Jako podstawa zastawu służyć będzie urzędowy kurs z dnia 24 lipca 1914 r. Stopę procentową ogółem ustalono na 7 proc. z wyjątkiem tych efektów, które można lombardować w Banku austro-węgierskim na 6 procent.

Bank krajowy zawiadamia. Donosimy, że zaliczkowanie książeczek wkładkowych Galicyjskiej Kasy Oszczędności przez Bank krajowy, w Nowym Sączu, zostało z dniem 7 b. m. **na życzenie tej Kasy, zaniechane.** Posiadacze tych książeczek mogą się więc **zgłaszać z żądaniem wypłaty tylko do Galic. Kasy Oszczędności w Wiedniu, Stubenring 8.**

Komisya aprowizacyjna. Na odbytem w niedzielę dnia 11 października 1914 r. piętnastem tygodniowem posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej, zbierającej się od drugiej połowy lipca pod przewodnictwem p. delegata namiestnika Fedorowicza, wyrażono życzenie między innemi: odnieść się do Komisyi kontrolującej zapasy u ludności, by ściśle badała zapasy węgla, prosić prezydyum Sądu wyższego o zarządzenie spiesznego załatwiania spraw karnych, przeciwko kupcom, przekraczającym taryfy maksymalne i ogłaszać nazwiska kupców, przekraczających taryfy maksymalne.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Wskutek trudności ruchowych został kurs pociągów osobowych między Krakowem i Tarnowem chwilowo ograniczony. Na tej linii kursuje obecnie tylko jedna para pociągów osobowych, a mianowicie: odjazd z Krakowa o godz. 11.24 przed południem, przyjazd do Tarnowa o godz. 3.52 po południu; odjazd z Tarnowa o godz. 2.18 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 6.23 wieczór. Ruch pociągów osobowych do Kocmyrzowa, Wieliczki i Suchej pozostaje niezmieniony. Równocześnie wstrzymano chwilowo cywilny ruch towarowy i aprowizacyjny na przestrzeni Kraków-Tarnów i Tarnów-Szczucin.

Jazda automobilami po śródmieściu. Pomimo uwag czynione przez wszystkie dzienniki, a spowodowanych zbyt szybką i bezwzględną jazdą automobilami w mieście, a nawet śródmieściu, kierownicy tych wozów, jak i pasażerowie nie uznają za stosowne zachowywać miarę w swych sportowych zachciankach, wbrew publicznemu bezpieczeństwu. Gdy lekceważenie jaskrawe względów życia i zdrowia mieszkańców Krakowa, było już powodem kilku bardzo poważnych wypadków, przeto zwracamy się ponownie do władzy kompetentnej, aby zechciała energicznie wkroczyć i wydać stosowne polecenia. Jesteśmy zmuszeni zabrać głos w tej dotyczącym czynnikom, że ogólne szemranie sprawie już dlatego samego, aby zwrócić uwagę przeciw takiemu zachowywaniu się automobilistów jest niepożądane już ze względu na obecną chwilę, która przecież wymaga, aby wszystkie czynniki szły zgodnie do celu, a pewna część społeczeństwa nie miała powodu do uzasadnionego niezadowolenia.

Osobliwość. Dzisiaj przed południem zjawili się po raz pierwszy od czasu wypowiedzenia wojny dwaj zamiatacze, opatrzeni w szerokie szufle podbite gumą, do zgarnywania błota i rozpoczęli przy ulicy Dunajewskiego swą pracę. Dwudniowy rzęsisty deszcz, spłukawszy betony, ułatwił im zadanie. Zapytani o powody niespodziewanych zarządzeń, dyskretnie oświadczyli: „że Dr Leo po korzystnem załatwieniu ważnych spraw krajowych, powraca do Krakowa".

Z teatru „Nowości". Artyści teatru miejskiego, których występy cieszą się ogromnym powodzeniem, odegrają we wtorek 13 października „Żydzi" Czisikowa, we środę 14 b. m. „Rewizor z Petersburga" N. Gogola. We czwartek poraz pierwszy arcywesoła farsa „Zażarty automobilista" Kratza tryskająca niebywałym humorem grana na wszystkich scenach z ogromnym powodzeniem.

Dyrekcya szkoły 5-klas. wydz. im. Konarskiego, wzywa uczenice III. i IV. kl. posp., by stawiły się dnia 13 b. m. między godz. 2 a 4 popoł. w szkole św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej do wpisu.

Dyrekcya szkoły X. im. ś. Jadwigi prosi uprzejmie o umieszczenie następującego zawiadomienia. — Uczenice zapisane do szkoły X. im. ś. Jadwigi, mają się zgłosić do lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek ul. Karmelicka l. 32, dnia 15 b. m. o godz. 9 rano, gdzie nadal uczęszczać będą.

W szkole św. Jana Kantego umieszczonej w budynku św. Idziego, ul. Podzamcze 1, rozpocznie się nauka w dniu 15 b. m. o godz. 9 rano. Na razie stawią się uczniowie wpisani do III. i IV klasy pospolitej.

Zarząd szkoły im. św. Barbary wzywa uczniów zapisanych do III i IV klasy pospolitej, a pozostających w Krakowie, aby się zeszli do budynku przy kościele św. Idziego przy ulicy Grodzkiej pod Wawelem dnia 13 października (wtorek) o godzinie 2 popołudniu, gdzie nauka odbywać się będzie codziennie do godz. 4.

W 21 i 22 liście strat spotykamy następujące polskie nazwiska: Adam D u t k i e w i c z por. rez. 30 p. p. zginął; Juliusz K o b i e r s k i kap. 13 p. p. obr. kraj. ranny; Fryderyk K r a s o w s k i kap. 84 p. p. ranny; Edward M a j e w s k i chorąży 80 p. p. ranny; Włodzimierz M a x y m o w i c z kad. rez. 14 bat. strz. ranny; Otton C z i e l e w i c z nadpor. 42 p. p. ranny.

Pisma wojenne w żargonie i po hebrajsku. Pisma warszawskie donoszą: W Berlinie zaczęto wydawać urzędowe pisma wojenne w żargonie i po hebrajsku, przeznaczone do rozrzucania przez wojska niemieckie między ludnością żydowską w Królestwie Polskiem.

Nowe nabytki komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna, jak donosi „Goniec Wielkopolski", nabyła dobra księcia Reussa w powiecie grodziskim, a mianowicie Niepraszewo i Ołusz wraz z folwarkami. Transakcyę podpisano 30 z. m.

O przyłączenie Winiar do Poznania toczyły się pomiędzy gminą winiarską a miastem długotrwałe pertraktacye i ostatecznie zarząd gminy zgodził się na projekt przyłączenia Winiar do miasta. Obecnie jednak, jak o tem dowiedzieliśmy się na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, gmina winiarska odmyśliła się i przyzwolenie swe cofnęła. Powód tego postanowienia jest niewiadomy.

Walny zjazd polityków czeskich. Według doniesień prasy czeskiej czynią się przygotowania celem zwołania zjazdu wszystkich posłów, polików, ekonomistów i przywódców stronnictw czeskich. Na zjeździe ma zapaść uchwała co do zasadniczego stanowiska, jakie naród czeski jako całość socyalna i kulturalna ma zająć wobec wszelkich możliwych ewentualności najbliższych dni.

Koń na wojnie. „Gazeta Toruńska" Nr 212 pisze: Liczne sprawozdania z placu boju wykazują, że wszelkie przepowiednie i opinie o zmniejszonej ważności roli kawaleryi w dzisiejszej wojnie były niesłuszne. Kawalerya, zwłaszcza na północnym placu boju, zdołała uzyskać to samo znaczenie, co dawniej, a oficerzy kawaleryi z niezwykłym zapałem opowiadają, że konie naszych żołnierzy walczą na równi ze swymi panami. Wydarzyło się naprzykład, że konie huzarów węgierskich przy bezpośredniem spotkaniu z kozakami, gryzły ich konie i biły kopytami. Konie kozackie bardzo często cofają się przed ich wściekłością.

Współudział koni naszej kawaleryi w walce i instynktowna ich obrona jest wyrazem ich zwierzęcej inteligencyi, samo zaś istnienie podobnych faktów potwierdza zbyt wielu świadków, aby je można było kłaść na kark fantazyi sprawozdawców.

Jeszcze jeden ciekawy przykład.

Pewien pułkownik, który w czasie walki trafiony był kulą w piersi, spadł z konia i odrazu stracił przytomność. Jak długo leżał, to dzisiaj nie wie; to sobie jednak doskonale przypomina, że leżąc bezwładny i bezprzytomny odczuwał, jakby mu ktoś mokrą chustkę kładł na czoło i potrącał delikatnie po całem ciele. Gdy otworzył oczy, ujrzał swego konia, który przez cały czas, jakkolwiek zupełnie wolny, nie odstąpił go ani na krok, lecz lizał po twarzy i potrącał, jakby go chciał zbudzić. Kiedy koń ujrzał, że pan jego po przyjściu do przytomności, czyni usiłowania, aby wydostać się na siodło, zarżał radośnie i stał jakby wmurowany w ziemię. Wkońcu udało się oficerowi wydostać na konia i dojechać do pobliskiej wioski.

Sprostowanie. Na podstawie § 19, ustawy prasowej, upraszam o łaskawe sprostowanie odnośnie do notatki umieszczonej w Nrze 241 Szan. Pisma z dnia 5 paźdz. b. r. pod tytułem „Smutne, ale prawdziwe".

Nieprawdą jest, jakobym za podawaną szklankę lub filiżankę herbaty dla Legionistów przy przemarszu przez Ustrzyki dolne kazał sobie płacić po 50 hal.

Natomiast prawdą jest, że w owym lokalu zawsze stałą ceną jest 20 hal. za filiżankę lub szklankę herbaty i tak w dniu przemarszu Legionistów, jakoteż i wogóle od nikogo więcej nie żądałem. Możliwe, że zaszła jakaś omyłka z p. Z. St. wskutek niezwykłego ścisku, bo nie przypuszczam nawet tego, aby ktoś ze służby mej żądał więcej, jak 20 hal. za szklankę herbaty i dziwię się p. Z. St., że nie zainterpelował mnie z powodu zawysokiej ceny.

S t a n i s ł a w K l a g.

Składki złożone w Administracyi naszego dziennika: Na „Legiony Polskie" Alina Hanówna 10 K; Ks. Nowak z Wilkowic od siebie i parafian 151 K 48 h.

K s i ę ż a D e k a n a t u b i a l s k i e g o, a mianowicie: Ks. Andrzej Kondolewicz, proboszcz z Wilamowic 200 K; Ks. Jan Głąbiński, proboszcz w Starejwsi 100 K; Ks. Józef Michniak z Dankowic 100 K: Ks. Michał Fajfer, kanonik i proboszcz z Kóz 100 K; Ks. Leopold Fleischer, kanonik i proboszcz z Bestwiny 10 K; Ks. Józef Rączka, kanonik i prob. z Hołcnowa 25 K; Ks. Dr Paweł Rychło, kanonik i prob. z Międzybrodzia 20 K; Ks. Julian Łysek, wikary z Kóz 100 K; Ks. Walenty Dutka, ekspozyt z Kaniowa 10 K; Ks. Stanisław Żylewski, wikary z Bestwiny 10 K. — Na „Samarytanina Polskiego" Ks. Ziółkowski z Babic 6 K.

Zgon kard. Ferraty.

Zaledwie kilka tygodni piastował kardynał Dominico Ferrata urząd kardynała sekretarza stanu, powierzony mu przez papieża Benedykta XV. Znakomity dyplomata, były nuncyusz w Belgii i Francyi, nie mógł swych zdolności poświęcić Kościołowi w dzisiejszych trudnych czasach. Zmarł, licząc lat 67. Kreowany kardynałem w roku 1896, był kard. Ferrata przed ostatniem konklawe prefektem Kongregacyi Sakramentów i jednym z najpoważniejszych kandydatów do tyary.

Po zajęciu Antwerpii.

Co się stało z załogą?

Amsterdam, 12 października.

(T. B.) Telegraf donosi z Rosendaalu: Wśród rozbrojonych angielskich i belgijskich żołnierzy **znajduje się wiele wyższych oficerów, w tem angielski generał dywizyi.** We Flandryi, Brabancyi i tuż na granicy holenderskiej odbyły się kilkakrotnie poważne potyczki między oddziałami wrogich armij. To samo pismo donosi, że **liczba Anglików, którzy przekroczyli granicę, wynosi 13.000.** Z Terneusen donoszą, że **Belgijczycy sami oceniają straty swoje na 20.000 ludzi.**

Król belgijski.

Londyn. (T. B.) Jak dzienniki donoszą z Bredy (w Holandyi) zbiegowie przybyli tam opowiadają, że **widzieli króla belgijskiego z ramieniem na opasce.** Kilka wielkich parowców ze zbiegami z Antwerpii i 600 rannymi żołnierzami belgijskimi przybyło do Folkestone.

Żałosne echo we Francyi.

Paryż. (T. B.) Dzienniki jednomyślnie wyrażają **żal z powodu upadku Antwerpii,** co jak się dzienniki wyrażają, dostarczy Niemcom świeżego materyału do chwalenia się. Dzienniki podnoszą **odwagę Belgijczyków i obiecują im zasłużoną nagrodę.** Dalej podnoszą dzienniki, że **Antwerpia nie ma dla Niemiec żadnej wartości. Skutkiem dominującego stanowiska floty angielskiej na morzu i neutralności holenderskiej. Niemcy nie będą mogły uzyskać przystępu do morza a poza tem armia belgijska posiada jeszcze pełną swobodę akcyi (!).**

Choroba Auffenberga.

Wiedeń, 12 października.

(T. B). Dzisiejsze wydanie dziennika rozporządzeń wojskowych ogłasza na czele następujące pismo odręczne Cesarza:

„Kochany Generale piechoty Auffenberg! Tak jak było dla Mnie radosną sposobnością wyrazić już panu za zwycięzkie dowództwo Mojej IV armii pod Zamościem i Komarowem Moje szczególne uznanie, tak jak nadal chętnie wspominam o pańskim bardzo skutecznym udziale w walkach pod Rawą Ruską i Magierowem, tak też ubolewam bardzo, że **stan pańskiego zdrowia** nakłada na pana obowiązek dłuższego szanowania się. Z tego powodu **przenoszę pana,** przy wyrażeniu Mojego zadowolenia, **do stanu nadliczbowego i zastrzegam sobie ponowne użycie pana.** — Wiedeń, dnia 9 październ. 1914.

Franciszek Józef, m. p.".

Zamknięcie portów rosyjskich.

Chrystyania, 12 października.

(T. B.) Poseł norweski w Petersburgu telegrafuje: Konsul w Helsingforsie donosi, że **porty w zatoce Botnickiej** (morze Bałtyckie) są zamknięte z wyjątkiem Raomo i Maentyluoto. Senat starał się o zniesienie zamknięcia zatoki.

Jak dzienniki donoszą, **zamknięte są także Sewastopol, Oczaków i Kercz** (porty wojenne nad Morzem Czarnem). Komenda floty Morza Czarnego wydać miała **rozkaz strzelania do okrętów, któreby mimo zakazu chciały wjechać do wspomnianych portów.**

(Fakt, że ostrożności w portach rozciągnięto także na porty wojenne Morza Czarnego dowodzi, że Rosya liczy się z wybuchem wojny z Turcyą i obawia się zaskoczenia przez flotę turecką, która po kupieniu dwóch krążowników niemieckich „Goeben" i „Breslau" przedstawia teraz poważną siłę. — Przyp. red.)

Częściowe zajęcie Dębicy przez Rosyan.

Wiedeń. Telegram korespondenta wczorajszego „Neue Freie Presse" o zajęciu Dębicy przez Rosyan donosi: **Miasto pozostawało w rękach Rosyan przez jedenaście dni, zajęte przez oddział kozaków pozostających pod komendą generała.** Wogóle zachowanie się nieprzyjaciela było znośne; **spłonęło tylko siedem domów,** znajdujących się w rynku, jednak bez śladów podpalenia. **Włamywano się do mieszkań, przeszukiwano szafy i skrzynie a nawet w kwaterze generała zastano straszne nieporządki.** Dzisiaj Dębica znajduje się z powrotem w zarządzie austryackim i przedstawia normalny wygląd.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 12 października 1914.

Angielska policya na morzach.

Londyn. (T B.) Biuro Reutera ogłasza zarządzenia, które mają **uniemożliwić handel z państwami nieprzyjacielskiemi.** Według tych postanowień **wszystkie towary przeznaczone do portów europejskich oraz do portów Morza Śródziemnego i Czarnego z wyjątkiem rosyjskich, belgijskich francuskich i portugalskich mają być opatrzone bardzo dokładną deklaracyą.**

Ochronne wstrzykiwanie przeciw cholerze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Celem zmniejszenia możności rozwinięcia się epidemii cholery, zarządzono w naszej armii wstrzykiwania ochronne, które tak dodatnie rezultaty wykazały w armii greckiej podczas wojny bałkańskiej. Środek ten użyty był również skutecznie w ostatnich latach przez angielskie wojska kolonialne w Indyach.

Korzystny stan zdrowia w naszej armii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzięki zarządzeniom izolacyi podejrzanych i wstrzykiwaniom ochronnym, cholera **ograniczyła się tylko do kilku wypadków, podanych oficyalnie przez władze.**

Zniknęły również jej lokalne ogniska. Nigdzie zaraza ta się nie rozszerzyła. Stan chorych w armii jest bardzo nieznaczny.

Dodatni wpływ pogody dla ofenzywy.

Wiedeń. (Tel wł.) Pogoda wpłynęła bardzo dodatnio na ofenzywę, marsze przez pogodne dnie były daleko mniej męczące i bardzo wiele przez to zyskaliśmy na terenie.

Jeszcze jeden konflikt międzynarodowy.

Wiedeń. (Tel wł.) „Rundschau" **w Nrze 2[illegible]** donosi:

Z N. Jorku telegrafują:

„New York Times" pisze, że **V a l e z,** który dziś przybył do N. Jorku, z kwotą 30.000 dolarów do Berlina dla posła kubańskiego **Quesady** udaje się tamże i ma **polecenie zamknąć poselstwo kubańskie oraz wszystkie konsulaty kubańskie w Niemczech.**

Syn posła Q u e s a d y uwięziony został w Berlinie, jako rzekomy a g e n t r o s y j s k i (?).

Zniszczenie niemieckich okrętów handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" donosi w Nrze 4324 co następuje:

Panuje tutaj ogromne rozgoryczenie na angielski wandalizm wobec niemieckiej floty handlowej w Antwerpii. Zniszczenie niemieckich okrętów było tem więcej zbyteczne, że Niemcy nie mogliby byli ze względów na neutralność Hollandyi użyć tych okrętów do transportu wojsk do Anglii.

Serdeczne przyjęcie zbiegów w Hollandyi.

Berlin, (Tel. wł.) Donoszą z Amsterdamu:

Zbiegów, przybyłych z Belgii do Holandyi, przyjęto tutaj jak najserdeczniej. Ustanowiono komitety pomocy, które dzień i noc pracują. Szczególniej ilość dzieci i sierót wynosi całe wagony. Ci zbiegowie zachowują się jak obłąkani: bombardowanie zaskoczyło ich całkiem niespodziewanie. Bieda między niemi jest straszliwa. Między innemi widzano wozy z chorym, które w braku koni ciągnęły z a k o n n i c e.

W Amsterdamie obawiają się epidemii, bo brakuje tam zupełnie od szeregu dni wody do picia.

Niemiecki język w Alzacyi.

Berlin. (Tel. wł.) Niemiecki korespondent etapowy w Saarburgu w Lotaryngii ogłasza: W przeciągu 48 godzin wszystkie napisy francuskie na domach, sklepach i szkołach muszą być usunięte. Komendant dalej zabrania używania kopert, rachunków i arkuszy listowych z francuskimi napisami i wogóle wszelkich formularzy francuskich. W razie niezastosowania się do tych rozkazów, składy będą pozamykane, a druki francuskie skonfiskowane. Ludność we francuskiej części Lotaryngii miała obowiązek nauczyć się tyle po niemiecku, by napisy na formularzach zrozumiała w języku niemieckim.

„Kurjer Poznański" (Nr 233) zaopatrzony dopiskiem i pieczęcią Prezydyum Policyi „Die Verbreitung im Auslande wird zugelassen" zamieszcza powyższą wiadomość.

Nadesłane.

Aleksander Nowotarski i Władysław Płoskoń mieszkają obecnie w Jaromierzu bei Josefstadt w Czechach.

Albin ZOBOLEWICZ, szpital izolacyjny przy gimn. w Bochni, poszukuje swojej rodziny ze Lwowa.

EWA KOŚCIUSZKO poszukuje męża swego Mikołaja Kościuszkę, nadkonduktora kolej. z Stanisławowskiej Dyrekcyi. — Adres: Ewa Kościuszko, Troppau, Gatterlgasse Nr 25.

Ktoby cokolwiek wiedział o losie ERNESTA STRUCHLYEGO, nadleśniczego w Postołówce koło Chorostkowa, oraz o jego żonie i dzieciach jak również o NATALII MISIEWICZOWEJ, żonie leśniczego w Wyżnicy nad Czeremoszem, Bukowina, o których od dwóch miesięcy niema żadnej wiadomości, raczy dać znać pod adresem: Olga Gilnreiner, Wien I., Wollzeile 22, III. Stock.

JÓZEF WITKO, asystent ewidencyjny obrony krajowej komendy uzup obr. krraj. w Czortkowie poszukuje swojej żony Stefanii z 4-giem dzieci, dnia 21 sierpnia b. r. w Kopyczyńcach pozostałej.

KAZIMIERZ KWIATKOWSKI ze Stanisławowa, obecnie Wiedeń X., Eugenstr. 25, II., 17, poszukuje swej żony Wiesławy i brata Władysława Kwiatkowskiego. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, raczy dać znać pod powyższym adresem.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.